Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena N-ru 50 Mkp.

Wydawn. ROK 54 KRAKÓW, DNIA 22. STYCZNIA 1922. Nr. 4.



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 200 MKP.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W PRZEDPOKOJU P. MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.



— *Wasze Sijatielstwo* z jakim interesem do ministra?

— Przyszedłem go poprosić o jaką ambasadę. *Charoszyj czeławiek*, o wiernych sługach carskich nie zapomina. *A wy gaspadin, z kakim diełom?*

— Ja przyszedłem podziękować za *tiepłoje miesteczko katoroje ja połuczył uże w Polszie.* Prawdę, *Wasze Sijatielstwo* powiedział: *eto charoszyj czeławiek!*

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Pre umerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

200 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no skuńczyły się psiokrew one wybory wileńskie. Skuńczyły się piknie, bo na stu kielkudziesięciu posłów wybrano ino dwóch białych rusinów. a resztę samych Polaków do białygo orła ciągnących.

Beły ci przy tych psiokrew wyborach różne brzydkie agitacyje, o czym ktoś tam grypsa w dzisiejszym fejletunie „Djabła“, ale my tu w Gałecyi do wyborczych psiokrew śwajnerajów som już tak przezweczajone, że belibyśmy okrutnie zdziwione. gdeby przez tych pakości się obyło. Nie odpowiadajom za nie psiokrew wyborcy, a ino odpowiada ten zatracony sufragan, co takie powszychne, bezpośrednie, równe, dwupłciowe wybory ze swej makowy wypocił, odpowiadajom i te, co kużde głupstwo przyjmujom bele ono psiokrew na oko piknie i sprawiedliwie wyglądało. A no trudno, jak ludzie chcom być psiokrew głupie. to jeim wolno, nimo na to nijakij rady.

Pokazało się ino psiokrew przy tych wyborach. co brzany som mądrzyjsze od menszczyznów. Okrutna kupa wyborczyń zaśtrajkuwała. Pedziały co babom nie trza się miszać do poletyki: chłop niech robi swoje, baba swoje — baba mo swojom poletykę i swoje rządy w chałupie i to lo nij psiokrew starczy. A beły nawyt takie baby psiokrew jenergiczne, jak na ten przykład w Wasiliszkach, co chyciły za wióry „aligatora“ (tak ci wabiom agitaturów), położyły go na ławie i wrzepiły mu w smutnom tworz kielkanaście odliwanych. Takom samom psiokrew operacyjom zrobiły jakijś aligatorce w Raduniach; bedzie psiokrew mioła pamiątkę „bezpośrednigo“ zetknińcia się z wyborczyniami.

Ale prócz onygo psiokrew wielgigo ucieszynia z wyborów wileńskich, mieliśmy tyż maluśką frajdę w Krakowie. Kiedy śnig psiokrew spadł wyrukowały z łopatami na ulice urzyndniki magistrackie i jeny go psiokrew zgartywać — a drugie urzyndniki wyjachały psiokrew z wozami i zaczeny on śnig zabirać. Najstarszejsze ludzie nie pamintają takij psiokrew maistrackij gorliwości. Za panuwania Jana Kantego nigdy psiokrew tego nie bywało. Widać co Jan Kanty na własne kapowidła zdzioczył w Warsiawie co śnigu na słuńcu do wiesny nie suszom. Naród tak sie psiokrew ucieszył, co chce Janowi Kantymu ochfiaruwać psiokrew honorowom łopatę i beczkę wina. jako że lubi se chłop cycnąć, a nie stać go na to.

I CO W TEM ZŁEGO?

I co w tem złego, że naprzykład w kinie
Nieletnia młodzież rdzę życia poznaje,
Albo, że kmiotek mlekiem karmi świnie.
Lub, że urzędy osłom się rozdaje,
Że kaban rządzi, nie czyniąc hałasu?
Czyż w tem co złego?
Taki już duch czasu!

Z CHWILI.

W Niemczech rząd zakazał zabaw karnawałowych „z powodu ciężkiego położenia ojczyzny“. Widocznie u nas położenie jest „lekkie“ bo szał karnawałowy objął wszelkie stany.

Dyrekcję teatrów warszawskich objął pan Ludwik Heller. Można mieć pewność, że niezadługo w ich kasie nie będzie nietylko „ludwika“, ale nawet marnego „hellera“.

„Bagatela“ rozszerza swą kulturalną działalność i na prowincję. W d. 20 b. m. wystąpi gościnnie w Sosnowcu z komedją „Strażnik cnoty“. Brawo! Prowincja też potrzebuje dobrodziejstw pornografji. A któż jej ma dostarczyć, jak nie pierwsza, zasłużona pod tym względem firma?

„Związek literacki“ oddał się cały na usługi kobietom.

Pan Flach będzie w nim mówił „O kobiecie w oświetleniu literatów“, p. Migowa przedstawi nam „Walkę mężczyzny z kobietą“ w twórczości

Zapolskiej — poczem nastąpi Klęska: „Mężczyzna a Kobieta“.

W dalszym ciągu p. Stasiak wygłosi studjum „Wit Stwosz a kobieta“, a p. Skoczylas „Kobieta w antysemityźmie“. Na tem skończy się cykl z braku więcej literatów w Związku literatów.

KOŁYSANKA KARNAWAŁOWA.

Spij synusiu już
Od rozświtu zórz!
O twej mamie każdy powie,
Że fakstruje wciąż w Krakowie
Więc oczęta zmróż!

Dał mareczki Srul,
Skończył się wasz ból.
Mama z bobkiem skacze szybko
Papa w klubie, spij więc rybko,
Białe rączki stul!

W karnawale wszak
Równowagi brak...
Papa w lewo, mama w prawo
Trudnoż wreszcie pełzać łzawo
Jakby w worku rak.

Papa przerznął „kusz“,
Mama z bobkiem ...już...
Kwiatkiem błyśnie cna łodyżka,
Spij, spij, będziesz miał braciszka
Cóż to szkodzi? cóż?

NAJBARDZIEJ INTERESUJĄCE PYTANIE.

W krakowskim przybytku „nowożytnej“ sztuki występuje jakiś Hindus-odgadywacz myśli.

— Proszę się go zapytać po angielsku lub niemiecku o co kto chce — ogłasza impresarjo — on na wszystko odpowie.

Na sali cisza.

Po chwili odzywa się głos jednego z widzów.

— Gdzie jest trzypokojowe mieszkanie do wynajęcia?

Hindus wytrzeszczył oczy, wzniósł w górę ramiona i po chwili milczenia zeszedł skompromitowany ze sceny.

KUKURYKU.

Nasz przezacny wojewoda,
Co się opiekuje nami,
By nas nie spotkała szkoda,
Zajął się także kurami!
Dzięki jemu teraz kury
O potomstwo trosk nie mają —
Wychwalają go pod chmury,
W ton radosny wciąż gdakają!
Dzięki jemu do Krakowa
Nikt jaj ze wsi nie przynosi,
Kmiotek je do sieczki schowa —
O zakupno ich nie prosi!
U kwok różnych lat i maści
Teraz już nie smutne lica,
Że potomstwa ich falangi
Giną jako jajecznica!
Ród kogutów zachwycony
Z zarządzenia i wyniku,
Pieje: Wiwat uwielbiony
Wojewoda! Kukuryku!

SAMOCHODOWI PATRYJOCI.

Dobroczynne działanie zaprojektowanej przez p. Michalskiego, a uchwalonej przez sejm daniny, już zaczyna się objawiać.

Danina, jak mówią, już wielu ... na nogi postawiła.

Tyczy się to właścicieli samochodów, którzy dla uniknięcia zapłacenia miljona marek od „maszyny“, chętnie samochodów się pozbywają i wolą chodzić pieszo.

Danina, powtarzamy, na nogi ich postawiła, a co więcej przyniosła nowy dowód ile w sferach nuworyszów jest prawdziwego ...patrjotyzmu.

NA CZARNEJ GIEŁDZIE.

— Mojsie, kto wam tak szkaradnie oko podbił?

— Nu, co wielkiego? To wcale nie jest podbicie.

— A cóż u djabła?

— To tylko konkurencja handlowa... on mi zepsuł oko, ja mu wydarłem 75 procent włosów z brody.

W SZKOLE.

Nauczyciel dyktuje: — Nieprzyjaciel wpadł do miasta, wyciął mieszkańców, nie wyłączając dzieci.

Zwraca się ucznia najpowolniej piszącego:

— Morski! masz już „dzieci“?

— Nie jeszcze.

— No to się spiesz, ośle jeden. Patrz, wszyscy twoi koledzy już mają.

LXVI. LIST KACPRA KRUPY,

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z CANNES.

Cannes, styczeń 1922.

Wielebna redakcjo!

Na zgromadzeniu delegatów w Cannes Briand i Lloyd Georgeon kłócili się, przyskakiwali do siebie i zdawało się, że przyjdzie do bitki. Widząc, że źle jest, zaprosiłem obu na kolacyjkę do restauracji pod zielonym Rakiem i przedstawiałem, że powinni się pogodzić, bo cała Europa bacznie śledzi ich zachowanie się i jeżeli do zgody nie przyjdzie, to narody gotowe znów wziąść się za łby i będzie znów wielka wojna europejska. Długo

moje usiłowania, aby ich pogodzić nie odnosiły żadnego rezultatu — dopiero przy szampanie i likierach zwłaszcza gdy im przytoczyłem niemieckie przysłowie:

„Ist man noch so eine alte Kuh,
Lernt man noch immer was dazu“,

zmiękli i pogodzili się. Briand uczynił dla Niemiec ustępstwa, które delegaci akceptowali. Niestety Francuzi są z tego niezadowoleni, skutkiem czego Briand zażądał dymisji. Narady w Cannes z tego powodu zostały przerwane.

W Genui ma się odbyć zjazd Rady Najwyższej. Przeciw temu, aby do Genui zaproszeni zostali Niemcy i Lenin, solennie zaprotestowałem. Czy mój protest odniesie skutek? nie wiem. Na każden sposób w swoim czasie udam się do Genui, aby strzedz naszych interesów.

Obniżenie cen tytoniu przez p. Michalskiego wywołało w Cannes podniosłe wrażenie, czego zaś o zarządzeniu wojewody krakowskiego Gałeckiego, które zpowodowało, że jaja z targu w Krakowie znikły, powiedzieć nie mogę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 18907

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Lepiej będzie! lepiej będzie!
Nie ma żadnej wątpliwościów!
W cen obniżeń stanął rzędzie
Minister od skarbowościów!
Un obniżył dla zachęty
Należytość od kurzenia
O dwadzieścia pięć procenty,
Ku palaczy ucieszenia!
Pewnie wkrótce i stemplowe
Obniży należytości
O honur sprawy stęplowe
Nie będą dręczyć ludzkości!
Jeżeli kto w pisk dostanie,
Jak za dobrych czasów było,
Będzie się o ukaranie
Sądu bez stępla prosiło.
Ten zaś, co proces wigrywa,
Co płacić stemple zmuszony,
Nie zostanie, jak to bywa,
Butów, koszul pozbawiony!
Wszyscy będą naśladowacz
Ministerstwa zarządzenia —
Ceny na dół się windować,
Ku ludności ucieszenia.
Szewc obniży cenę buta —
Kupiec cenę od wszystkiego —
Krawiec spodni i surduta —
Węglarz od węgla drogiego.
W jadłodajniach zaś jedzenie
Będzie tańsze o tysiące —
Ten kto będzie czuć pragnienie
Będzie pił trunki gorące!
Będzie można w każdej porze,
Długo już nie było tego—
Czy to w szynku, czy na dworze
Spotkać często pijanego!
Ludzie będą się prześcigać
W taniości. Nawet rzeźniki
Nie będą mięsa ukrywać,
Słoninę, smalec, befsztyki!
Tylko, co mnie bardzo boli,
Nasze kmiotki ukochane,
Co panami są na roli,
Pozostaną zacofane!
Jajka, masło, mleko, kura
Te nigdy nie spadną w cenie,
Bo to kmiotków jest natura,
Wyzyskiwać nas szalenie!
Nie pomogą tu czułości
Płacze, zrobiać smutną minę,
Ściągną od nas bez litości
Nałożoną nam daninę!

Z PAMIĘTNIKA P. FULGENTEGO.

Miałem lat 30, gdy straciłem rodziców. Sam gospodarowałem na wsi, ale panie tego, gospodarstowo szło niżej psa; okradano mnie na wszystkie boki; kucharka gotowała niżej krytyki, a szczególnie raczyła mnie knedlami, które w żołądku rozłaziły się jak parasol i po każdym obiedzie powinienem był jechać do Karlsbadu. W przeciągu roku z dwóch tuzinów koszul pozostały mi dwie, bo praczka mi zaprzysięgła, że reszta w praniu się rozeszła. Ze zmartwienia zachorowałem. Cyrulik Jojne Pijawka, mój nadworny lekarz, gdy pomimo tego, że mnie ostrzygł, ogolił, że postawił mi trzysta baniek, że także wyrwał mi zdrowego zęba, bo według jego zdania takie wyrwanie korzystnie na system nerwowy oddziaływa i chorobę zabija, spostrzegłszy, że jakoś zdrowie nie wraca, powiedział mi: „Panie dziedzic, jak pan nie chce sobie umierać, to sze panu potrzeba ożenić. Żona to najlepszy środek na choroby, lepszy od baniek i pijawek, lepszy niż Moryson, jak sze pan ożeni, to będzie panu tak lekko, jakby sze pan drugi raz narodził“.

— Powiadasz, że małżeństwo przywróci mi zdrowie?

— Przywróci. Ten pan Jan Kobylski z Wólki to on już buł bardzo chory i profesory z Krakowa mówiły, co un potrzebuje koniecznie umierać, bo już niema wątroby, ale jak un się ożenił, to un nie tylko wyzdrowiał, ale taka mu wielka wątrobe wyrosła jak dwa bochenki chleba. Teraz to zupełnie zdrów i co roku jedzie do Karlsbada.

— A nuż mnie taka wątroba wyrośnie?

— U pana dziedzica to niema obawy, bo pan dziedzic młody, a pan Kobylski, to un był stary, ożenił się z młodą i dlatego mu taka wątroba wyrosła.

Rada Jojny tak jakoś mi się spodobała, że gdy wyzdrowiałem, pojechałem do mego sąsiada, który

miał córkę Zosię i którą znałem od dziecka, oświadczyłem się, zostałem przyjęty i wkrótce naznaczono dzień ślubu.

Zosię pokochałem szczerze, ale że to wszyscy zakochani mają większego lub mniejszego bzika, jedno o drugie zazdrosne, jak koty w marcu, tak tedy ja spostrzegłem, że Zosia rzucała słodkie spojrzenia na starego rotmistrza od dragonów, zrobiłem jej panie z tego powodu jak to mówią — scenę, odjechałem zgniewany i postanowiłem udać się do Krakowa, ożenić się z pierwszą lepszą i w ten sposób na Zosi się zemścić.

Wieczór wsiadłem do pociągu kolei żelaznej i będąc zły, na razie nawet nie zauważyłem, że w oddziele drugiej klasy ktoś więcej oprócz mnie się znajduje. Po jakimś czasie dopiero spostrzegłem, że w kącie wagonu leży i śpi jakieś młode urocze dziewczę. Szczególnie podobał mi się jej śliczny nosek.

Byłem młody, a że to, jak mówią, uczucie pozostaje zawsze to samo i tylko przedmiot się zmienia, więc serce moje naładowane miłością aż po brzegi, zwróciło się ku nieznajomej towarzyszce podróży. Na Zosi mogłem się zemścić znakomicie i postanowiłem, że gdy tylko nieznajoma na to się zgodzi, uczynić ją moją żoną. Czekałem aż się zbudzi, ale jakoś wciąż spała. Gdyśmy około północy przyjechali do Bochni, wyszedłem z wagonu i udałem się do restauracji. Gdy do wagonu wróciłem, nieznajoma jeszcze spała, ale że lampa w wagonie zgasła, nie mogłem podziwiać jej uroczej twarzyczki i zgrabnego noska.

Nareszcie zbudziła się. Rozpocząłem z nią rozmowę, przedstawiłem się i panie tego, tak dalej, aż wreszcie wyraźnie powiedziałem, że jeśli nic nie ma przeciw temu, z nią się ożenię. Panna Kornelcia Bibikowska oświadczyła mi, że jeżeli rodzice jej przyjmą mnie za zięcia, ona chętnie zostanie moją żoną.

Ta jej nagła decyzja mnie nie zadziwiła, bo to panie tego, teraz dla panien ciężkie czasy i chociaż żadna kota w worku albo zająca nie kupi, to przynieś jej tylko mężczyznę w worku i powiedz, że się z nią chce żenić, to na sto panien dziewięćdziesiąt dziewięć bez otwierania worka, mężczyznę tego uczyni swym panem i małżonkiem. Niech tam ludzie co chcą mówią, ale obnosić swoje panieństwo lat sześćdziesiąt lub więcej po świecie, nie jest ani przyjemnem ani zaszczytnem.

Z Kornelcią jechaliśmy już dalej jakoby narzeczeni, a ja czułem się wielce szczęśliwym i tylko trochę krzykliwy głos Kornelci, który nie zupełnie odpowiadał jej młodzieńczemu wiekowi i urodzie, trochę mnie raził. Ale co tam głos myślałem, ja potrzebuję żony a nie śpiewaczki.

Ciemno jeszcze było, gdyśmy przyjechali do Krakowa. Kornelcia wyszedłszy z wagonu, miała na twarzy gęstą zasłonę. Na peronie oczekiwali ją rodziece, którzy zrobili na mnie bardzo korzystne wrażenie — ojciec miał wygląd wiejskiego obywatela, a matka była wielce poważną matroną. Gdy Kornelcia oznajmiła rodzicom, co zaszło, rzucili się rodzice ku mnie, ściskali mnie i całowali. Pomimo mego sprzeciwiania się, zabrali mnie do swego mieszkania, gdzie w czasie mojego pobytu w Krakowie miałem zamieszkać.

Rano gdy się przebrałem, zaproszono mnie na śniadanie do pokoju jadalnego, a gdy usiadłem przy stole, weszła do pokoju niemłoda już panna z nosem tak długim, jak słup telegraficzny, a przy tem tak chuda jak tyczka fasoli.

(C. d. n.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Walka partyjna w Wileńszczyźnie.

Wybory w Wileńszczyźnie przyniosły świetny wynik.

Mniejsza o to która „partja" zwyciężyła, bo wszystkie głosy bądź co bądź padły za Polską.

Ale pomimo to prawdą jest, niestety, co podkreśliła rycina umieszczona w poprzednim numerze „Djabła", że było dużo wstrętnego warcholstwa.

Aż nadto dużo!

„Djabeł" nie jest na usługach żadnego stronnictwa, ale musi przyznać, że prawica „wcieleniowa" zachowywała się stosunkowo poprawnie, czego nie można powiedzieć o lewicy „federacyjnej".

Działała ona środkami wstręt i ból sprawiającemi. Oto choćby jeden szczegół:

Przed wyborami federaliści wydali rodzaj plakatu, w którym podawali ocenę list zgłoszonych. Nawiasem mówiąc był bardzo oryginalny, pokratkowany, porubrykowany — przejrzysty.

W tem „objaśnieniu" dla wyborców federacjoliści oświadczali, że kto rzuci do urny listę nr. 3 komitetu centralnego) ten będzie głosował: „przeciw Piłsudzkiemu, za ucisk, za krzywdę, za panów magnatów i kapitalistów, przeciw sejmowi, za czyn przeciw ludowi, za ziemię tylko dla panów, za wysoki czynsz, za brak kontroli, za silną rękę, ale słabą głowę"... To mało — bo za tą listą endecką oddadzą tylko głosy „hrabiowie, obszarnicy, fabrykanci, księża robiący w kościele politykę, paskarze, szmuglerze(?), łapownicy, komuniści i wszelkie męty społeczne, które chcą, aby w Polsce była anarchja, chcą, aby Polska powróciła pod berło moskiewskie".

A na tej liście która przeszła w Wilnie olbrzymią większością, pierwsze miejsce zajmował szlachetny wygnaniec, obrońca ojczyzny i narodu ks. arcybiskup Hryniewiecki. Na tej liście znajdował się i ks. Maciejewicz b. administrator dyecezji wileńskiej, gorący patrjota, powszechnie czczony kapłan-obywatel. Na tej liście znajdował się i zasłużony prezydent Wilna Bańkowski.

Wybór takich ludzi miał być głosowaniem za „krzywdą“, miał być „czynem przeciw ludowi“. dążeniem do „powrócenia Polski pod jarzmo moskiewskie“.

Partyjna nienawiść doprowadziła zatem nietylko do bezwstydu, kalumnji, ale i do pospolitego absurdu.

Za to według tych partyjników jest zupełnie w porządku, że posłem z lewicy został wybrany p. Horowicz (właściwie Horowitz) aż nadto znany na bruku krakowskim.

Dlaczego ten bruk opuścił. jest wszystkim w Krakowie wiadomo.

Kto za tym panem głosował, ten nie był ...paskarzem, ten nie należał do ...mętów społecznych. ten oświadczał się za ...kontrolą!

Czyste kpiny z logiki, rozumu i uczciwości.

II. Mickiewicz, . . . aneksjonista.

Panowie separatyści, używający nazwy „federalistów“, lubią specjalnie powoływać się na słowa Mickiewicza: „Litwo, ojczyzno moja“.

Odpowiadano im na to, że Mickewcz w zgoła innem znaczeniu użył słowa „ojczyzna“, niż mu pp. federaliści przypisują. Odpowiedź słuszna, ale argumentacja niedostateczna. gdyż dotychczas nie spotkałem poparcia jej cytatami z tegoż „Pana Tadeusza“. Brak ten niniejszym uzupełniam.

We wstępie do „Pana Tadeusza“ czytamy:

„*O Matko Polsko!* Ty tak świeżo w grobie
Złożona“...

A o 18 wierszy dalej:

„Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko dziś kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla *Polaka:*
Kraj lat dziecinnych“...

Mamy tu niezbity dowód. że Mickiewicz uważał za swą ojczyznę *Matkę*-Polskę, a słowa „Litwo, ojczyzno moja“, użyte zostało w inwokacji nie w znaczeniu ojczyzny *politycznej,* ale — *stron ojczystych.* Gdyby tę inwokację przetłumaczyć na język niemiecki, trzebaby słowo to oddać przez „Heimat“, nie zaś „Vaterland“. W języku francuskim zaś przez „pays natal“, nie zaś „patrie“.

Czytamy dalej inwokację:

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!...“

Czy ustęp powyższy może być tłomaczony w znaczeniu jakiegoś trjalizmu politycznego — Polska — Litwa — miasto Nowogródek? Kto mógłby stawiać miasto Nowogródek *na równi* z Polską?

Rzecz tłomaczy się jasno. Mickiewicz wspomina naprzód obraz wsławiony w *całej Polsce* potem obraz *specjalnie* czczony *w części* Polski, Litwie, wreszcie obraz czczony w miejscu bezpośredniego pobytu poety w wieku dziecięcym — w Nowogródku. Nie jest to trjalizm, ale *stopniowanie.*

Posłuchajmy, co Robak najczystszy Litwin w znaczeniu terytorjalnem, opowiada takiemuż „Litwinowi“ Sędziemu w ks. VI-ej.

„Ważne rzeczy, mój bracie! Wojna tuż nad nami!
Wojna o Polskę! Bracie! Będziem Polakami!...
Obok Francuzów ciągnie polskie wojsko całe,
Nasz Józef, *nasz* Dąbrowski, *nasze orły białe!*“

A oto jaką przedśmiertną pociechę zsyła poeta Robakowi:

„List od Fischera, który był natenczas szefem
Sztabu armji polskiej pod księciem Józefem,
Donosi, że w cesarskim tajnym gabinecie
Stanęła wojna; cesarz już po całym świecie
Ogłasza ją; sejm walny w Warszawie zwołany,
I skonfederowane mazowieckie stany
Wyrzekną uroczyste przyłączenie Litwy“.

Toż to *aneksjonizm* podług pp. federalistów!

A jakże na tę wieść każe poeta reagować Jackowi?

„Jacek, słuchając, cicho odmówił modlitwy.
Przycisnąwszy do piersi święconą gromnicę,
Podniósł w niebo zatlone nadzieją źrenice,
I zalał się ostatnich łez rozkosznych zdrojem:
„Teraz — rzekł — Panie, sługę twego puść z pokojem!“

Niechże więc pp. „federaliści“ nie wyprowadzają swego rodowodu od Mickiewicza!

III. Protekcja.

Młody człowiek o bladej twarzy i zniszczonej kurtce wręczył mi list:

— Od Piętakowskiego! — rzekł. skromnie się uśmiechając.

— A! od Piętakowskiego! bardzo mi miło!... Niech pan siada!...

Nerwowo rozerwałem kopertę i przeczytałem:

— Mój miły! Gorąco polecam ci oddawcę niniejszego listu. Jest to utalentowany poeta, świetnie pisze artykuły wstępne i fejletony, znakomicie zna buchalterję i artystycznie gra na skrzypcach. Postaraj się dla niego o jakąś posadę. Wszak masz stosunki w świecie dziennikarskim, artystycznym. a nawet finansowym. Jestem przekonany, że dla mnie to uczynisz. Całuję Cię. Piętakowski.

Gdy czytałem list, młody człowiek siedział naprzeciwko mnie i uśmiechał się.

— Czy pan dawno zna Piętakowskiego? — zapytałem go.

Młody człowiek poczerwieniał.

— Niedawno... Wczoraj zawarłem z nim znajomość.

— Dopiero wczoraj? A on pisze, że zna pana od dzieciństwa...

Młody człowiek wstydliwie spuścił oczy.

— To cała historja! Czy mogę pana prosić o papierosa?

— Proszę bardzo...

—Jeśli pan pozwoli opowiem wszystko od początku.

— Pan będzie łaskaw.

Młody człowiek zapalił papierosa, z rozkoszą zaciągnął się dymem i począł opowiadać:

Przyjechałem tu dwa tygodnie temu i przywiozłem ze sobą list polecający od mojego wuja do pewnego pośrednika giełdowego.

Ten przyjął mnie bardzo serdecznie, poczęstował herbatą, papierosami i rzekł:

— Jestem zaledwie maklerem giełdowym. Cóż ja mogę dla pana uczynić? Stosunków nie mam zupełnie. Ale dam panu list do mojego dobrego znajomego, który jest komisarzem policji. Kiedyś kupił przeze mnie papiery i dobrze na nich zarobił. On wszystko dla mnie zrobi.

Poszedłem do urzędnika. Po przeczytaniu listu maklera krzyknął:

— Cóż ja dla pana mogę zrobić!... Jestem tylko komisarzem. Nie mogę panu nic pomóc. Ale...

Twarz jego rozjaśniła się.

...Napiszę panu list polecający do dyrektora teatru. Przypuszczam, że u niego znajdzie się wolna posada, a on dla mnie wszystko uczyni.

Dyrektor teatru przyjął mnie bardzo czule, jednak posady zaofiarować mi nie mógł.

— Wie pan co? Napiszę panu list do Ziuty. W niej się kocha bankier Goldstein.

Ziuta przyjęła mnie bardzo serdecznie. Poczęstowała herbatą, papierosami, a nawet pogładziła po włosach.

— Ma pan — rzekła smutnie — twarz tak młodą, a włosy siwe. A Goldstein odwrotnie — ma twarz starą, a włosy krucze. Zresztą...

Roześmiała się.

— ...Zresztą on nosi perukę!...

Pół godziny wypytywała mnie o moich krewnych, o trybie życia. Następnie napisała płomienny list i wręczając mi go, rzekła z przekonaniem:

— On pana już załatwi. Niech pan będzie spokojny!

Początkowo Goldstein przyjął mnie bardzo zimno, ale po przeczytaniu listu, objął mnie, pocałował w czoło i poczęstował papierosami.

— Jak ja pana chcę zadowolić... — szczerze powtórzył kilka razy bankier. Na nieszczęście u mnie wolnej posady niema. Wprost nie wiem, co mam z panem uczynić!...

Podniosłem się, aby wyjść, lecz bankier schwycił mnie za rękę.

— Zatrzymaj się pan! — krzyknął z przerażeniem — nie mogę pana tak puścić! Żądanie Ziuty muszę spełnić! Wie pan co?

Bankier rozweselił się.

— Napiszę panu list do Ratyńskiego. Zna pan Ratyńskiego? To jest znakomity krytyk teatralny. On ma wielkie stosunki.

Ratyński przyjął mnie bardzo serdecznie. Poczęstował herbatą i papierosami.

— Bardzo chciałbym panu pomóc!... — rzekł szczerze — widzę, że jest pan wysoce utalentowany; zresztą ma pan doskonałe rekomendacje. Ale jak by tu panu pomóc?

Przez minutę tarł czoło, i wreszcie krzyknął radośnie:

— Dam panu list polecający do wiceprezydenta miasta Piętakowskiego. On dla mnie wszystko uczyni.

Piętakowski przyjął mnie bardzo serdecznie. Poczęstował herbatą i papierosami.

— Dla Ratyńskiego wszystko uczynię! — krzyknął z patosem — wszystko!...

Ale w tej chwili posmutniał:

— Cóż ja dla pana mogę zrobić? U nas w magistracie wszystko jest zajęte!... Na posadę stróża zgłaszają sto ofert!...

Piętakowski począł nerwowo spacerować po pokoju.

— Wie pan co? — krzyknął radośnie — napiszę panu list...

I oto napisał do pana.

Strasznie zrobiło mi się żal tego młodzieńca.

— Trzeba mu pomóc! — postanowiłem w duszy.

Zapytałem go:

— Czy pan pisze wiersze?

Młody człowiek uśmiechnął się.

— Piszę bardzo słabo. To pan Piętakowski dodał od siebie, aby pana zainteresować. Ale buchalterję znam rzeczywiście bardzo dobrze.

— To ślicznie! Właśnie mam znajomego handlowca... Napiszę do niego list...

Młody człowiek spuścił oczy.

— Niech pan nie myśli — począłem się gorączkować, — że mój list będzie podobny do tych, które pan otrzymał poprzednio. Ja panu dam list do skromnego uczciwego handlowca. On nie jest bogaty, ale ma stosunki w świecie handlowym. Poza tem ma dobre serce. Zresztą, — zobaczy pan...

W ciągu kilku minut napisałem ciepły list.

— Niech pan idzie jeszcze dziś — mówiłem, zalepiając kopertę. — Jestem przeko...

W tej samej chwili młody człowiek spojrzał na adres i na jego ustach zaigrał ironiczny uśmiech.

— Czy zna pan adresata? — zapytałem nic bez goryczy.

— Znam. To jest ten makler giełdowy, któremu wręczyłem mój pierwszy list polecający...

Przez kilkanaście sekund siedzieliśmy naprzeciw siebie ze spuszczonemi oczyma, bojąc się spojrzeć na siebie.

P. d'Or.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Panu Fis. Nadesłanych artykulików nie możemy umieścić ze względów, które tylko ustnie moglibyśmy zakomunikować. Prosimy o dalsze współpracownictwo, gdyż poprawna forma pańskich utworów odpowiada zupełnie naszym wymaganiom

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w KRAKOWIE. -WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA ∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴ Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOŚCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA", Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PRZYBORY **TOALETOWE i KOSMET.**

SPORT ZIMOWY: sanki, sanecz. dla dzieci, narty (Ski), KALOSZE MĘZKIE, DAMSKIE I DZIECINNE.

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

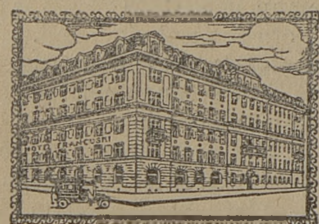
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domnia. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.



Marya Kulinowska w Krakowie ul. Sławkowska 13

poleca

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne **na zamówienia.**

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe, anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LEHERT

ul. Sławkowska l. 6. Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11. TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio

DOM HANDLOWY

Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

„COSULICH" Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Borkowski**

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.